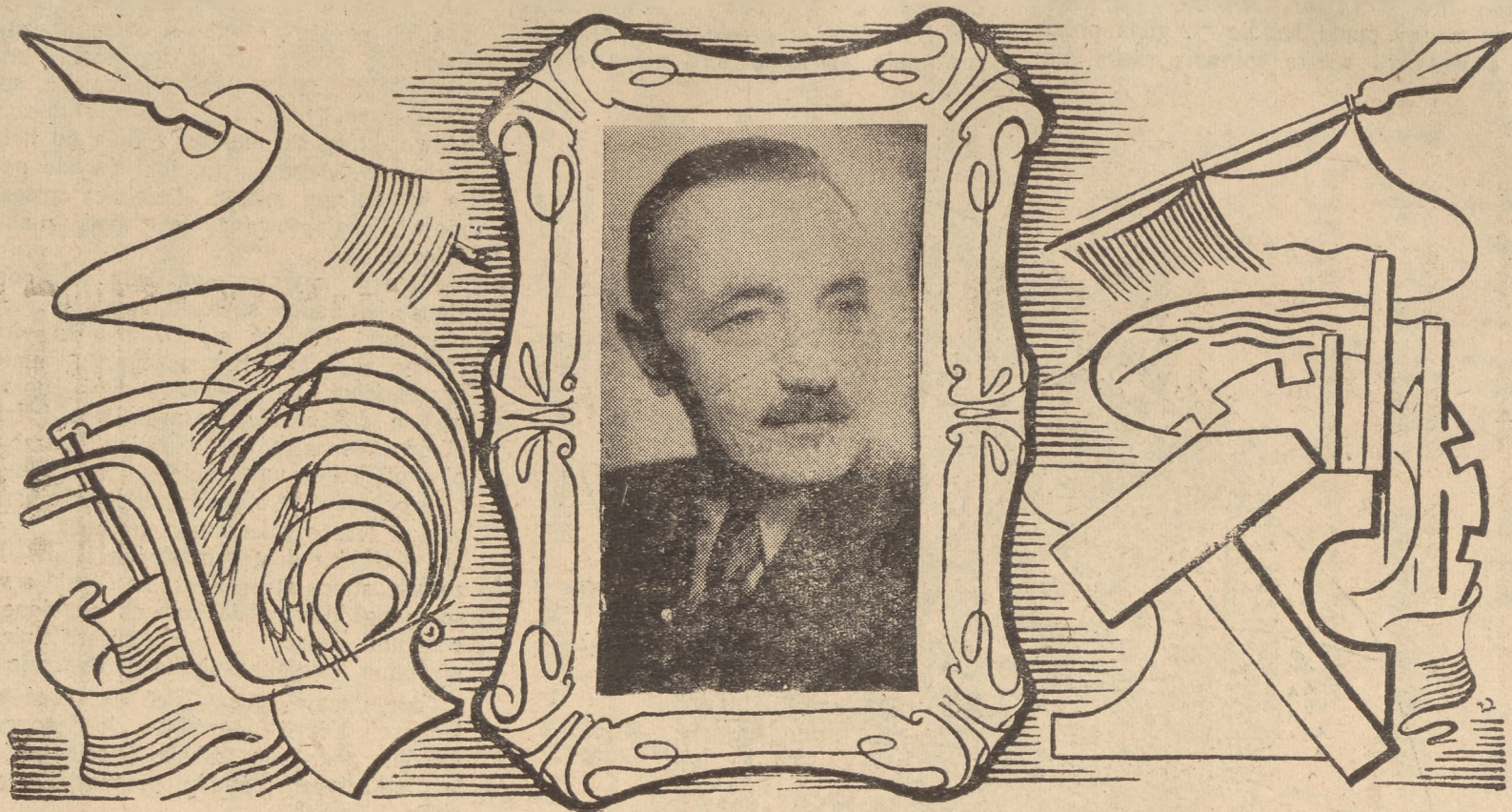


TRZECIA ROCZNICA MANIFESTU PKWN



— Orkiestra wojskowa idzie!!! Orkiestra wojskooo...

Franek tak krzychał aż ochrypl. Pędził przez wieś zgrzany, zasapany, bez czapki i głosił światu swoje wielkie odkrycie.

Ten i ów wyrzał z chatupy, zaniepokojony, czy aby się jakie nieszczęście nie przytrafiło. A Franek z wielkiego rozędu wpadł na Wojciecha Krasa, który właśnie stał na drodze, i o mało z nóg go nie zbił.

— Tfu! — oburzył się Wojciech. — Leć jak nieprzytomny.

Franek chciał pędzić dalej, ale go Wojciech silną ręką przytrzymał.

— No i powiedz, masz ty rozum w głowie? Czemu tak wrzeszczysz?

— Bo orkiestra...

— To każdy wie, że orkiestra. Święto, największe nasze święto całego narodu, to i wojsko przyjechało. Ale krzyżeć nie ma powodu, bo ludzi wystraszysz.

Franek zawahał się. A Wojciech patrzył na niego, nieznacznie się śmiejąc. Wreszcie powiedział:

— No chodź. Dzisiaj będzie przedstawienie i zabawa potem. Będziesz latał tak po wsi, a potem nigdzie się nie dopaasz i nic nie zobaczysz.

Poszli w kierunku szkoły, gdzie miały się odbyć uroczystości. Tam już byli ja-
cys goście z miasta i ta orkiestra, która w taki zachwyt wprawiła Franka. Narodu tam już też zebrało się sporo. Starsi siedzieli na ławach, młodzież tłoczyła się pod ścianami, lub szła za kurtynę. Sala była ubrana zielenią i sztandarami a na czerwonym płótnie wypisane było pięknie białymi literami: „Niech żyje Polska Niepodległa, Demokratyczna, Ludowa”. Nad sceną wisiał wielki portret Prezydenta Bieruta w ramce, którą na tę uroczystość zmajstrował Stefan Ciesieńczyk, co w szkole rzemieślniczej się uczył.

— Prezydent — szepnął Franek, który, mimo, że zawsze był wrzaskliwy, w większym zbiorowisku ludzi mówił głosem przyciszonym.

— Tak — potwierdził Wojciech. — A akurat teraz Jego imieniny przypadają. Wesole ma imieniny.

Orkiestra zagrała Hymn. Wszyscy wstali i zdjęli czapki. Wojsko salutowało. Przed kurtynę wyszedł stary Stelmasiak, chłop najbardziej we wsi szanowany, który za okupacji dobrze Niemcom dał się we znaki. Mówił o tym, jakie to wielkie święto dzisiaj obchodzimy. Trzy lata minęło od chwili gdy Polski Komitet Wy-

zwolenia Narodowego ogłosił swój słynny Manifest. Jeszcze nie cała Polska wtedy wolna była od Niemców a już utworzył się Rząd, już rozpoczęto odbudowę. Od tego czasu wiele zrobiono, chociażby w naszej wsi, w Ostruszy. Zbudowano szkołę, odremontowano spalone domy, chłopci dostali ziemię.

Gdy skończył rozległy się oklaski. Ktoś krzyknął: „Niech żyje Polska Demokratyczna!” Wszyscy podchwycili okrzyk. Kras krzyknął: „Niech żyje Prezydent Bolesław Bierut!” i odpowiedzieli mu oklaski i „niech żyje”.

Odsłoniła się kurtyna i na scenę wybiegły cztery pary krakowiaków. Franek patrzył jak urzeczony i ani rusz w tych barwnie ubranych Krakusach nie mógł rozpoznać swoich starszych kolegów. Jeszcze przedstawienie się nie skończyło, gdy z szumem i śpiewem zajechał przed szkołę umajony zielenią wóz. To młodzież ze Zborowic przyjechała tu popisać się i zaprosić „ostruszan” do siebie na zabawę.

Do późnej nocy trwały tańce i zabawa. A Franek, który tańczyć jeszcze nie umiał, przyglądał się tylko wszystkim i jeździł na karuzeli do upadłego.

Warszawa przyszłości

Warszawa powstała jako gród warowny w XIII wieku. Prawdopodobnym jego założycielem był książę czerski Konrad II, syn Ziemowita I. Jego ciągłe wyprawy wojenne urządzone wraz z Rusinami, Litwinami i Prusakami były powodem budowania grodów warownych rozrzuconych po całym Mazowszu. Jądem tego grodu, czyli późniejszego Starego Miasta był Zamek Królewski, który już w XIV wieku był murawany i murem otoczony, oparty o stromy brzeg Wisły.

Wewnątrz murów powstaje miasto, które nie może rozwijać się normalnie, gdyż mieści się na zbyt ciasnej przestrzeni. Mimo to Warszawa wkrótce zmienia się w ważny punkt handlowy, gdyż położona jest nad wielką spławną rzeką, na

wroga. Dopiero w roku 1656 król szwedzki, Gustaw, zdobywając Warszawę, każe zbudować mury od strony Wisły i wzdłuż Podwala; Warszawa przestaje być twierdzą.

Pod długoletnim zaborem carskiej Rosji, wobec uciążliwej i złośliwej polityki, Warszawa nie może się rozwinąć i zabudować nowych terenów. Buduje się więc w górę, wykorzystując każdy metr ziemi, nie dbając o luźne zielone przestrzenie, o piękno i zdrowotność miasta. Powstają podwórka „studnie”. Ludzie mieszkający w „trzeciej bramie” pozbawieni są słońca i powietrza.

Zburzenie Warszawy lewobrzeżnej przez Niemców w czasie ostatniej wojny i powstania spowodowało niepowetowa-

nie Pruszkowa na zachodzie, Wołomina na wschodzie, na południu oprze się o Górę Kalwarię a na północy o Modlin.

Ponieważ na mocy dekretu Rządu place miejskie przestały być własnością prywatną i gmina miejska nimi dysponuje, w planie przyszłej Warszawy bierze się pod uwagę dobro ogółu a nie interes jednostki.

Warszawa ma się stać „miastem idealnym”, w którym człowiek będzie mógł wygodnie mieszkać, wydajnie pracować, chować zdrowe dzieci, korzystać ze sportów i wypoczywać na świeżym powietrzu.

By to osiągnąć miasto będzie podzielone na dzielnice, nazwy których odpowiadają ich przeznaczeniu. A więc powstaną dzielnice: przemysłowa, handlowa, administracyjna, zabytkowa, akademicka, sportowa, wypoczynkowa i wreszcie mieszkaniowa, którą się umieści z dala od hałasu i zbyt wielkiego ruchu, jaki zwykle panuje w centrum miasta. Dzielnica mieszkaniowa projektowana jest pod znakiem dziecka.

Miedzy innymi drogi będą tak pomyślane, by żaden szybkojeżdżący samochód nie mógł znaleźć się w pobliżu domu i nie zagrażał bezpieczeństwu małego przechodnia. Od szerokich dróg pobiegą wąskie drożki dla pieszych wśród trawników i szpalerów. Wszędzie dotrze na piechotę i bez umęczenia mały obywatel, bo sieć szkół powszechnych będzie bardzo gęsta. Nasze mieszkania to będą wielkie luźne bloki z dostępem słońca i powietrza ze wszystkich stron lub małe domki z własnym ogródkiem. Jakkolwiek oddalone od centrum połączy je z innymi dzielnicami wygodna i szybka kolejka elektryczna.

Całe miasto otoczy sieć urządzeń społecznych czyli ogródki Jordanowskie, wspólne pokoje do zabaw dziecięcych, sale gimnastyczne, żłobki, przedszkola, czytelnie i świetlice.

Przemysłowe dzielnice są projektowane na Pradze, w Żeraniu i na Woli, gdzie przemysł ma być całkowicie zelektryfikowany.

Ponieważ i tam będą wszak mieszkali ludzie, wielki nacisk położono na dużą ilość zieleni i umiarkowane zagęszczenie budowli.

Dzielnica handlowa zajmie przestrzeń między Nowym Światem i Żelazną, Królewską a Aleją Sikorskiego. Będzie to dzielnica „drapaczy”.

Na Skarpie staną monumentalne gmachy Sejmu, Zgromadzenia Narodowego instytucje społeczne, kulturalne i naukowe. Nieco w głębi, powiedzmy wzdłuż Alei Stalina — siedziby ambasad i ministerstwa.

Dzielnica akademicka ulokuje się wzdłuż Rakowieckiej i Belwederskiej, łącząc się bezpośrednio z terenami sportowo-wypoczynkowymi w okolicach Czerniakowa i dalej.

Dzielnica zabytkowa ma zachować swój dawny charakter najstarszej części miasta. A chociaż dziś leży w gruzach i jest niezamieszkała, ma wrócić do swej dawnej świetności. Niemcy niszczyć z rozmysłem i wściekłością „nieugięte miasto”.

(Dalszy ciąg na str. 9)



przecięciu szlaków komunikacyjnych ze wschodu na zachód i z południa na północ, pomiędzy bogatą w dobra naturalne Rosją i uprzemysłowionymi Niemcami i Czechami.

W roku 1595 po pożarze na Wawelu zjeżdża do Warszawy król Zygmunt III z całym dworem. Od tej chwili Warszawa staje się stolicą.

Ciągłe wojny kazały jednak ludności chronić się za murami, poza którymi buduje się jedynie małe drewniane domki, skazane na zagładę w razie najścia

nie straty dla całej Polski. W Warszawie spłonęło 600 lat historii, utrwalonej w kościołach, pałacach, muzeach, bibliotekach, zbiorach.

Zarówno warunki gospodarcze jak i chęć dania dowodu swej żywotności, skłoniły rząd do odbudowania stolicy w jej dawnym miejscu.

Warszawa będzie budowana według nowego planu wzdłuż Wisły na Skarpie.

Tak Zwaną Warszawską Zespołem Miejski, który będzie tworzył ciągłość Warszawy, zajmie przestrzeń około 3.000 km². Sięg-

wyśitek swój skierowali przede wszystkim przeciwko najcenniejszym i najstarszym pamiątkom naszej starej kultury. Toteż zadanie nie lada a zarazem punkt honoru całego narodu, by dzielnicą tą została odtworzona według dawnych wzorów. W przyszłości będzie to siedziba artystów, literatów i wszelkiego artystycznego rzemiosła.

Z 987 zabytków, jakie posiadała Warszawa, ocalało zaledwie 64. Zniszczyli Niemcy pomniki warszawskie, nie szczędząc ani kolumny Zygmunta, jeden ze starszych pomników Europy, ani nawet Grobu Nieznanego Żołnierza, wysadzonego w powietrze w pierwszych dniach stycznia 1945 r.

Spalono domy, zniszczono wodociągi, gazownię, elektrownię, zabito blisko 300 tysięcy ludzi, resztę wypędzono. ...

I oto na miejscu tego cmentarzyska powstaje nowe miasto, piękniejsze, planowane z myślą o człowieku, jego wygodzie i przyjemności, niezależnie od tego jakie zajmuje stanowisko i ile posiada pieniędzy. Znikną na zawsze ciemne podwórka, ponure oficyny na ponurych ulicach. Do każdego mieszkania mniej lub więcej zamożnego znajdzie dostęp słońce i powietrze.

Nikt nie będzie zmuszony mieszkać w suterenie, z okienka której nie widać ani skrawka błękitnego nieba.

Trzeba pamiętać, że dawna Warszawa budowała się 600 lat a zburzona została w trzech czwartych, musimy więc być cierpliwi i cieszyć się, że kiedyś, i to wcale nie tak długo, będziemy mieli piękną stolicę.

BENEDYKT HERTZ

KRZYSIA I JANEK na wakacjach

9)

Krzysia okazała się zręczniejsza, bo nim zdążyłem zbliżyć się do niej, zerwała się na równe nogi i wyskoczyła z kałuży. Ale choć zdrowa i cała, wyglądem swym zachwyty budzić nie mogła. Jej sukienka z różowej stała się brudną szara, a co gorsza, twarz i ręce tego samego były koloru. Jeszcze nie dotknęła stopą afrykańskiego gruntu, a już stała się Murzynką.

Może myślicie, że to było śmieszne? O, nie! Wcale nam się śmiać nie chciało. Wszyscy jedno tylko mieliśmy w głowie: jak się teraz cioci pokazać...

Pierwsza oprzytomniała Krzysia. Pędem pobięła w stronę domu, tylnym wejściem dostała się do swojego pokoju i po niedługim czasie wyskoczyła przebrana, niosąc w ręku węzełek.

— Muszę to uprać — rzekła, zbliżając się do mnie — pokaż, gdzie to uprać.

Wzruszyłem ramionami.

— Bo ja wiem?... Może w stawie, za młynem?... Chodź ze mną. Ja tam sobie nogi umyję.

Ostrożnie, żeby nas nie zauważyli starsi, pobiegliśmy bocznymi ścieżkami w stronę młyna. Przez krzaki i dziurę w parkanie wydostaliśmy się poza gospodarskie zabudowania wujostwa. W stawie już oplukiwaliśmy Janek, a Roman wyrwany garściami trawy czyścił jego zabłocone spodnie. Prze-



III.

Jak to było, co to było,
Zanim w kołacz się zmieniło,
W ten nasz nowy chlebek biały,
co nim działki się łamały?

Drobny deszczyk przekropuje,
Już pszeniczka ziemię czuje,
Już i ruń się kłęb wyrzyna...
Będzie zboże jako trzeźna!

Letnie słońko rano wstało,
Złotem kłosa malowało,
Malowało szczerym złotem,
Polewało chmur rzeszotem.

— Oj, wy kłosa, bujne kłosa,
Padnijcie wy od tej kosa,
Co się jako miesiąc pali,
Kiedy Szymon ją nastali!

Jak zamachnie z prawej strony,
Jużci zagon położony!
Jak zajedzie od lewicy,
Jużci w polu po pszenicy!

Rozżarzyło się południe,
Basia pieśni śpiewa cudnie...
Pot ocieka z smagłych twarzy,
U żniwiarce, u żniwiarzy.

IV.

Jak to było, co to było,
Zanim w kołacz się zmieniło,
W ten nasz nowy chlebek biały,
Co się dzieł nim łamały?

Grabliskami pole brząka,
Z lasu słychać granie bąka,
Zachodnia się zorza mieni,
Pół we złocie, pół w czerwieni.

Przepióreczka w miedzy krzyczy,
Stary Szymon kopy liczy,
Liczy kopy w strony obie,
Najpierw odsieb, potem k'sobie.

— Józci niby nie tak mało!
Aleć by się więcej zdało...
Nie rozwali chlebem broga!
Ano, i tak chwalić Boga.



Z dwojakami Jaguś leci,
Po rżysku się gonią dzieci,
Dzikie gęsi ciągną z wrzaskiem,
Pod zachodnim, cichym blaskiem.

Stary Szymon kręci głową,
Myśli sobie to i owo...
A coraz to spojrz w kopy,
Na pszeniczne ciężkie snopy.

MARIA KONOPNICKA

chodząc obok tylnej ściany młyna spostrzegłszy dużą beczkę, pełną wody deszczowej. Krzysia zatrzymała się.

— Wiesz co — powiada — ja tu wypiorę swoją bieliznę. Lepiej niż w stawie. Tylko podłóż mi coś, żebym mogła dostać.

Czuając się opiekunem dziewczynki, jako poniekąd gospodarz w tym domu, pośpieszyłem czym prędzej spełnić jej żądanie, ujrawszy koło muru młyna duży płaski kamień, nie pożałowałem sił, by go przytoczyć do beczki.

— Dziękuję — powiedziała Krzysia — będzie doskonały.

Kamień okazał się nawet za doskonały. Młoda pracznica znalazła się tak wysoko, że nie tylko do wody w beczce dosięgnąć mogła, ale musiała się jeszcze dobrze pochylć. No i pokazało się, że niekiedy sprawdza się przysłowie o nieszczęściu, co to nigdy samo nie chodzi. Krzysia, chcąc uprać bieliznę, nieko się zgięła, oparła o bżeg beczki... I nie wiem, kto właściwie stracił równowagę — beczka, czy dziewczynka: dość, że raptem ujrzałem

moją przyjaciółkę, wskakującą na szczupaka do beczki, a beczkę lecącą w jej stronę. Niebawem obie znalazły się na ziemi. Z przewróconej beczki strumieniem lała się woda i wyrastały dwie nogi ogromnie ruchliwe ale bezradne.

— Hej, chłopcy, ratunku! — krzyknąłem przerażony w stronę Janka i Romana.

Nadbiegli i pomogli mi wyciągnąć Krzysię z beczki. Wyglądała rozpaczywie... Ale co ja temu byłem winien — powiedzcie sami: nie a nie. Pomimo to, czegom się nie nasłuchał od cioci... ehl wcale nie myślę powtarzać. Najgorsze jednak, że i wódz Bawolich Rogów uznał mnie za głównego winowajcę obu po-potopowych nieszczęść. I choć Romkowi dał obiecany medal za ratowanie tonących, mnie odebrał tytuł kontradmirała.

— Nie masz talentu na marynarza — rzekł z powagą.

Kto wie — może dlatego nie zostałem żeglarzem i jeżeli miewam do czynienia z wodą, to głównie z tą tylko, co bywa w kalamarzu.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Chmurki



Po błękitnym niebie
chmurki się gonily,
gonily się bardzo szybko —
obie lekkie były.

Nadleciały chmurki
nad ogródek Zosi,
patrzą — Zosia do ogródka
wiadrem wodę nosi.

Wiadrem wodę nosi,
podlewa ogórki,
poszeptaly coś ze sobą
obie lekkie chmurki.

Jedna drugiej mówi:
Wiesz, moja kochana,
podlejemy ogródeczek
Zosi — jutro z rana!

Przyleciały z rana,
zanim Zosia wstała,
jedna chmurka podlewała,
druga pomagała.

Wyszła Zosia z domu
patrzy — mokro wszędzie,
wdzięczna chmurkom, bo ogródek
podlewać nie będzie.

JANINA HANKISZÓWNA



KACIK ROZRYWKOWY

Rebusy

1. 2. la

2. ma 3. e

3. 4. e

ROZWIĄZANIE z Nr 21 (81)

LAMIGŁÓWKA

I kwadrat: krab, rama, amor, barto

II kwadrat: Ura!, ruda, Adam, Iama

ZGADYWANKA — ZARCIK:

Litery drukowane tłustym drukiem składają się na nazwę:

S w i ę t o l a s u

BILECIKI:

Posiadacze bilecików zamieszkują następujące miasta w Polsce: Białystok, Biełsk, Tykocin.

MĘCZYĞŁÓWKA

Wicek	—	c	—	wiek
Kair	—	i	—	kra
kruk	—	k	—	kur
lato	—	a	—	lot
grota	—	o	—	targ
krew	—	z	—	krew

K o z i e s

ROZWIĄZANIA Z Nr 22 (82)

ZAGADKI:

1. Zając
2. Świerszcz
3. Zabki
4. Słowik
5. Kasztany

LAMIGŁÓWKA I:

**K r o k
r a m a
o m e n
k a n t**

LAMIGŁÓWKA II:

**K, osa, glina, grządka, łyżka, oko, a.
K s i ą ż k a**

DODAWANKI — ODEJMOWANKI:

1. K + ara = Kara
2. Kra + wata — a = Krawat
3. Modra + k = Modrak
4. T + rana — a = Tran
5. T + ruda — a = Trud